

# Józef Glemp

---

## Dla czci Imienia Bożego : homilia z okazji 50. rocznicy powrotu Prymasa Stefana Wyszyńskiego z więzienia

---

Studia Prymasowskie 1, 11-13

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF KARDYNAŁ GLEMP  
Prymas Polski

## DLA CZCI IMIENIA BOŻEGO

**Homilia z okazji 50. rocznicy powrotu Prymasa Stefana Wyszyńskiego  
z więzienia**

Kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP, Warszawa-Bielany  
11 października 2006 r.

Czcigodny Księżu Biskupie,  
Księżu Rektorze,  
wszyscy Kapłani posługujący ołtarzowi,  
Umiłowani, Bracia i Siostry!

Wsluchując się w słowo Boże, staramy się wniknąć w jego treść, a dzisiaj jest szczególna okoliczność, by tę treść przybliżyć sobie przez myśl sługi Bożego, kardynała prymasa Wyszyńskiego. On wielokrotnie czytał te teksty, przemyślał je, analizował i przedkładał wiernym. Był bowiem apostołem słowa Bożego, a głoszenie Ewangelii zrozumiałej dla słuchających było jednym z najważniejszych jego zadań. Toteż dzisiaj chcielibyśmy wpatrując się w słowo Boże, spojrzeć na nie tak jak to widział sługa Boży, prymas Wyszyński.

Dzisiejsza Ewangelia przytacza nam modlitwę *Ojcze nasz* (por. Łk 11,1-4). Sam Chrystus uczył tak się modlić i zapewne tak się modlił, chociaż my nie znamy słownego sformułowania Jego modlitwy. Osobisty kontakt z Ojcem, rozmowa z Nim, czego początek odnotowuje Ewangelia, kiedy jako bardzo młody chłopiec pozostał w świątyni (por. Łk 2,49) – to były „sprawy Ojca”, w które był zaangażowany. A więc z Ojcem miał kontakt ustawiczny. I Apostołowie chcieli, żeby z tego kontaktu z Ojcem, czyli tego trwania w modlitwie, przekazał coś, co oni mogliby naśladować. Dlatego też Chrystus nauczył ich tej modlitwy, która jest niedoścignionym sformułowaniem postawy człowieka w jego odniesieniu się do Pana Boga.

Kardynał prymas Wyszyński do modlitwy *Ojcze nasz* odnosił się bardzo często. Szczególnie frapowało go słowo „Ojcze”. Bóg nazywa siebie Ojcem. Stąd się jak gdyby wywodzi cały świat stworzony, cały istniejący świat, początek,

rozwój i koniec życia, umiejętność życia, umiejętność życia społecznego, pomaganie sobie wzajemne i to, co odnosi się do Boga, i to, co odnosi się do ludzi. Warto więc zastanowić się, właśnie śledząc teksty kardynała Wyszyńskiego, nad tym bogactwem myśli, która jest zawarta w *Ojciec nasz*.

Chciałbym zwrócić uwagę na słowa, które były dla kardynała Wyszyńskiego odniesieniem się do Boga czuwającego. Tę aktywność Pana Boga na tym odcinku łączył ze słowami: „Święć się Imię Twoje”. „Święć się Imię Twoje” dla apostoła oznaczało szerzyć ustawicznie chwałę Bożą, która powinna wydobywać się z całego świata, w ciągłym jego trwaniu, w ciągłym jego istnieniu. Tak więc to jest pragnienie, by Imię Boga było święcone, czczone, uroczyste obchodzone, by to Imię rozbrzmiewało w świecie i napępniało treścią Boga ludzkie czyny. Słowa „Święć się Imię Twoje” prymas Wyszyński odnosił do Opatrzności. Wśród wielu tekstów dotyczących Opatrzności Bożej te słowa, odnoszące się do Opatrzności, a związane z wezwaniem modlitwy „Święć się Imię Twoje”, są najbardziej barwne i bogate. One mówią, by Bóg był tym, który patrzy, żeby oko Boże było jak kryształowe sklepienie, które wieloma oczyma patrzy na człowieka z różnych stron, ogarnia jego dom, jego potrzeby, jego niepokoje, jego radości. To jest właśnie Opatrzność, ciągle ogarniająca i czuwająca. Ten wielki Bóg, który widzi całość człowieka, schodzi do szczegółów. I tylko Opatrzność Boża potrafi to zrobić, że spogląda – jak mówił kardynał Wyszyński – na pyłek. A przecież tym pyłkiem jesteśmy my wszyscy, każdy człowiek. Czymże jest człowiek! Pyłkiem, ale ten pyłek ma takie możliwości, że potrafi ogarnąć cały świat dzięki właściwościom, jakie dał mu Bóg, i może ogarnąć samego Boga. Tak więc jest to tajemnica Boga i Jego wszechogarniającej miłości, i tego świętowania Imienia Boga. Ten Bóg przychodzi do człowieka, którego chce wywyższyć, któremu pozwala zrozumieć tajemnice świata. Przychodzi do kapłana, który także jest pyłkiem, i powierza mu wielką moc uczestnictwa w apostołstwie, w tym szczególnym zadaniu i obowiązku uświęcania Imienia Pańskiego, czyli głoszenia Jego chwały.

Aby pokazać, jak daleko idzie ta szczegółowość Opatrzności Bożej, prymas Wyszyński zwraca uwagę na głowę człowieka, na jego włosy: każdy włos ma swoje miejsce na głowie i Opatrzność o tym wie. Czasem włosy upięte są jakąś szpilką, a szpilka może wypaść, może ukłuć kogoś, i dlatego też potrzebne jest ciągłe czuwanie. To czuwanie, które ma być ukierunkowane na szerzenie świętowania Imienia Bożego, musi schodzić także do konkretów życia ludzkiego, do tych zadań, które stawia sobie Kościół. A Kościół stawia sobie za zadanie także zbliżenie się do dzisiejszego świata, skłóconego, pełnego chaosu, zwłaszcza do tego świata, który chce porządkować postępowanie ludzi, a więc organizowanie społeczności, jej prace, jej dążenia, jej kształtowanie się w kulturze. Do tego

dąży i natrafia na takie przeszkody, że sam ze sobą się kłóci, jak kłócili się w Sodomie i Gomorze, przed potopem czy w innych okolicznościach. I tu konieczne jest przypomnienie Opatrzności Bożej, jak pod koniec XVIII wieku, kiedy w Polsce trwały ustawiczne kłótnie, niesnaski, które wykorzystali chytry ludzie i po prostu Polskę podzielili. Stąd też ta ucieczka do Opatrzności Bożej.

Opatrzność Boża to jest właśnie ta wielka wizja Boga, to wielkie oko, które obejmuje całość i wnika także w drobny szczegół. To odwołanie rozpoczęło wtedy pewną myśl, skonkretyzowaną w budowie świątyni, żeby ona przypominała obecność Boga jako Stwórcy i jako Rządcy, jako czulego obserwatora przez swoją mądrość, miłość, dobro i miłosierdzie. Opatrzność Boża jest właśnie miłosierdziem, a Matka Boża jest Matką Miłosierdzia, ale jest też Matką Opatrzności Bożej – w tym znaczeniu, że Ona najpierw przyjęła Opatrzność Bożą, kiedy powiedziała: „niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38). I my także dzisiaj chcemy temu skłóconemu światu przypominać Opatrzność Bożą, a więc Boga czuwającego, mądrego, dobrego i pełnego miłosierdzia, żeby czuwając, pozbierał ten cały szum słów, tę pianę, która nic nie znaczy, a odkrył ten szczegół szpilki trzymającej całość pukli włosów. I stąd też potrzebna jest aktywność apostołska.

Nie można zrażać się przeszkodami, bo Opatrzność Boża nie jest jakimś abstraktem. A że nie jest ona w życiu Kościoła abstraktem, świadczą o tym słowa dzisiejszego pierwszego czytania: o tym, jak apostołowie Piotr i Paweł podejmowali wielkie zadania i otwierali nową kartę strategii Kościoła w jego apostołstwie (por. Ga 2,7-14). Musiał być dialog, musiało być przekonanie, nawet musiało być słowo twarde, które ukazywało pełną rację. W tym sporze o pogan, by nie musieli przechodzić przez obyczaje i tradycje ludu wybranego, tylko mogli od razu wchodzić w chrześcijaństwo, objawił się wielki znak Opatrzności Bożej, która otwiera serca i umysły i każe w pełni rozwijać się Kościołowi, który ma na celu właśnie szerzenie Imienia Bożego. Szerzenie Imienia Bożego, aby ono świeciło się na świecie, aby była mu oddawana cześć, aby ta cześć wchodziła w życie i aby to owocowało harmonijnym i pokojowym życiem społecznym. Amen.